Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 30 Stycznia 1912 roku | № 13

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Rzekomy rozłam w Łodzi.

Któż z nas nie zna tego obrazka?

Nad łóżeczkiem dzieciny schyla się pomarszczona i zwiędła twarz starej niańki i rozkapryszonemu dziecięciu opowiada do snu czarodziejskie historye, cudowne bajdy, od których włosy na głowie powstają, a serduszko silniej uderza.

Dziecko lubo wie, że niańka kłamie, że zmyśla, że opowiada duby smalone, że powtarza się po niezliczone razy, jednak słucha chętnie i rozwija w sobie chorobliwą wyobraźnię, która go przyjemnie usypia, zamykając mu oczy na obowiązki życiowe.

A lubo surowa pedagogia potępia najkategoryczniej wszystkie owe cudowności i niebywałe historye, praktyka jednak codziennego życia wskazuje dosadnie, że daleko nam do trzeźwego i prawdziwie pedagogicznego wychowania dzieci.

Coś podobnego dzieje się w życiu naszego społeczeństwa. Jest ono nerwowe, żądne sensacyi, logicznie nie myślące, ustawicznie przez niańkę-prasę traktowane jak dziecko, karmione rozmaitemi sensacyami i podniecane wytworami wybujałej i nie znającej granic fantazyi.

Jednym z ulubionych tematów, powtarzanych aż do znudzenia z rozmaitymi waryantami w naszem społeczeństwie, jest Maryawityzm.

Ileż to bajek i kłamstw ukazało się o Maryawitach w druku od czasu ich powstania! Ileż bredni natworzonych przez rozpętanych, bez żadnego hamulca i poczucia prostej przyzwoitości reporterów!

Im więcej sensacyi, tem szerzej otwierały się łamy dzienników w celu radosnego notowania rzekomych herezyi i rzekomego upadku Maryawityzmu.

A jednak pomimo wszystko Maryawici żyją i rozwijają się, co niewypowiedzianym smutkiem napełnia serca bajczarzy.

Cóż by oni dali za to, żeby ci Maryawici zniknęli raz na zawsze z oblicza ziemi, a przynajmniej z granic Polski!..

To serdeczne ich pragnienie widnieje z każdego wiersza, z każdego nieomal słowa każdej o nas korespondencyi, każdej najbanalniejszej o Maryawitach wiadomości.

Tak jest i z historyą rzekomego rozłamu w Łodzi.

Historya ta od początku do końca jest dowodem raz jeszcze, jak nieuczciwie, jak haniebnie postępują z Maryawitami ci,

którzy samozwańczo przywłaszczają sobie miano nauczycieli narodu i kierowników opinii publicznej.

Czytając uważnie wszystkie sprawozdania o rzekomych zajściach w Łodzi, mimowoli odczuwamy zdumienie na widok bezprzykładnej czelności w opowiadaniu rzeczy niebyłych.

Cóż więc jest prawdą a co wytworem fantazyi?

Prawdą jest, że znalazła się pewna grupa kobiet w Łodzi, kierowanych sprytnie przez jakąś ukrytą a tajemniczą osobistość, które głosząc zewnętrznie wiarę w bóstwo trzech biskupów maryawickich i bluźnierczą formułką modlitwy ich witając, obrażały tem samem najdroższe dla każdego serca chrześcijańskiego uczucia, i szerzyły zamieszanie wśród wiernych.

Kobiety owe, upominane i karcone wielokrotnie, zostały wreszcie jako uparte i nieposłuszne, wyłączone z Kościoła Maryawickiego przez Najprzewielebniejszego O. M. Michała Kowalskiego, Biskupa Maryawitów.

Było to dnia 17-go b. m. o g. 9 rano. W tym czasie przy kościele ani w kościele św. Franciszka w Łodzi nie zaszedł żaden wypadek, zakłócający spokój publiczny, żaden tłum wrogo usposobiony ani sfanatyzowany nie otoczył O. Biskupa i nie chciał go ukrzyżować, nikt nawet z owych obłąkanych osób nic podobnego O. Biskupowi nie mówił, — nie była też wzywana policya.

Tegoż dnia o godz. 2 po południu Najprzewielebniejszy O. Biskup wyjechał tramwajem do Zgierza, skąd nazajutrz t. j. 18 b. m. pociągiem kolei kaliskiej na Łowicz wyjechał do Płocka, gdzie stale rezyduje.

Po wyjeździe Najprzewielebniejszego O. Biskupa, kustosz okręgu Łódzkiego, biskup-koadjutor Kościoła Maryawickiego O. Leon M. A. Gołębiowski wezwał do siebie wszystkie owe obłąkane osoby, i zapowiedział im, że wstęp do świątyni maryawickiej jest im wzbroniony, a jeżeli nie poprzestaną szerzyć zamieszania w kościele i oddawać czci bluźnierczej, w takim razie jako gwałcicielki spokoju publicznego, zostaną oddane w ręce policyi.

A ponieważ w dalszym ciągu niewiasty owe bluźnierstwa swoje głośno wyrażały, usiłując wywołać zamieszanie — przeto dnia 21 b. m. zostały zaaresztowane i odprowadzone do cyrkułu.

Oto wiązanka prawdziwych faktów, na tle których wysnuła się i rozwinęła— do olbrzymich rozmiarów wydęta — legenda o fanatyzmie dzikim maryawitów, o rzekomym napadzie na N. O. Biskupa Kowalskiego, o chęci ukrzyżowania go, o koronie cierniowej i t. d.

Wszystko to jest wierutnem kłamstwem.

Kłamstwem jest, że były bójki krwawe w kościele, gdyż kobiety owe do kościoła już nie były wpuszczane, a zaaresztowane na dziedzińcu kościelnym, spokojnie poszły do cyrkułu.

Kłamstwem jest, że zorganizowany był napad na Najprzew. O. Biskupa, udaremniony tylko przez policyę, gdyż O. Biskup Kowalski był już w Płocku. Jak więc wobec tego wygląda historyjka o ukrzyżowaniu, o cierniowej koronie, o ucieczce biskupa przed sfanatyzowanym tłumem, o raporcie jego do władz — zechciejcie Sz. Czytelnicy sami osądzić.

„Rozwój" łódzki dla nadania pozorów prawdopodobieństwa swoim doniesieniom, ośmielił się nadto powołać na swój rzekomy wywiad u O. Biskupa Gołębiowskiego. Wywiad ten również powstał w rozognionej wyobraźni korespondenta, gdyż O. Biskup z żadnym z reporterów gazet wcale nie rozmawiał.

Cel tych kłamstw jest aż nadto widoczny. Chodzi nie tylko o zdyskredytowanie Maryawitów w oczach społeczeństwa, ale nadto o podziałanie na sfery rządzące, aby nie przyznawały Kościołowi Maryawickiemu żadnych praw. Wszak już prasa endecko-klerykalna otwarcie powraca do ulubionego swego przezwiska „sekta", które od jakiegoś czasu przestała do Maryawitów stosować. A dziennik rosyjski „Warszawskoje Słowo" w dniu

28 b. m. podał następującą wiadomość: „Wskutek ostatnich wypadków wśród maryawitów łódzkich, grupa katolików łódzkich telegrafowała do Petersburga z prośbą, aby sekta maryawitów była uznana jako zabobonna i bluźniercza“.

Tylko tyle!

Nie cieszcie się jednak, wrogowie prawdy, przedwcześnie. Maryawityzm, który z tylu już walk i oszczerstw wyszedł zwycięsko, zawsze czysty i zawsze wzmocniony na siłach, — i to wasze knowanie zwycięży i wyjdzie z niego silniejszy na duchu i bardziej zjednoczony ze swoim Zbawcą i Pasterzem — Jezusem Chrystusem.

Z życia maryawickiego.

Zgierz.

W niedzielę wieczorem, d. 28 b. m. w domu parafialnym na Przybyłowie odbyło się ogólne zgromadzenie członków Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Zgierzu. Wielka sala szkolna wypełniła się po brzegi. Po krótkiej modlitwie, zebrani członkowie wybrali jednomyślnie na przewodniczącego zebraniu O. M. Dominika Skolimowskiego, poczem O. M. Wawrzyniec Pągowski—jako prezes Zarządu—w wyczerpującem przemówieniu, opartem na podstawie ksiąg kasowych i protokułu świeżej rewizyi kasy, dokonanej przez p. inspektora do spraw drobnego kredytu, który stan kasy Zgierskiej i sposób jej prowadzenia znalazł we wzorowym porządku, zdał sprawozdanie za rok ubiegły. Wszyscy członkowie z wielkiem, zainteresowaniem słuchali wykazu cyfr, na podstawie których okazuje się, że obrót kasy Zgierskiego Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego wynosił w roku ubiegłym 44 tysiące rb. Zyski osiągnięte z obrotu kasy obecni członkowie jednomyślnie przekazali na rozszerzenie działalności kasy. Rubli 1200 uchwalono w budżecie wydatków na rok bieżący. Postanowiono wystąpić z prośbą o przyłączenie mieszkańców Krzywia i wiosek okolicznych w promieniu siedmiowiorstowym do sfery działalności kasy, jak również o utworzenie przy Zgierskiem Maryawickiem Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowem kasy pomocy, aby każdy z jej członków w razie bezrobocia, spalenia fabryki, choroby obłożnej lub innego poważnego nieszczęścia mógł otrzymywać miesięczne wsparcia. Przyjęto wreszcie na członka Maryawickie Stowarzyszenie spożywcze p. f. Braterstwo. Korzystając z ogólnego zebrania kilku członków zarządu podziękowało za swój urząd dla przyczyn osobistej natury, jak: że mają za daleko do domu lub że skrępowani są zbytnio sprawami domowemi, które nie pozwalają im czasu tracić. Na ich miejsce wybrano nowych członków. Zebranie to członków Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego wykazało, że wszyscy członkowie doskonale są uświadomieni z czynnościami kasy i swoimi obowiązkami.

O scalaniu (komasacyi) gruntów.

W „Wiadomościach Maryawickich“ podano w swoim czasie korespondencyę o dokonanej komasacyi, t. j. scaleniu gruntów we wsi Żeliszewie (pow. Siedlecki). Wiele osób w tej sprawie położyło zasługi, już to uświadamiając miejscową ludność o doniosłości komasacyi, już to przeprowadzając takową, już to popierając ją ułatwieniem otrzymania taniej pożyczki i materyału na przeniesienie budowli po zniżonej cenie. Nie mało też pomogło zrozumienie, dobra wola i zapał niektórych gospodarzy miejscowych; z pośród nich na wyróżnienie zasługują gospodarze: brat Jan Kukla i brat Joachim Kłos.

Wiadomo, że lud nasz z niedowierzaniem przyjmuje wszelkie nowości z góry; współgospodarze wieśniacy łatwiej mogą sobie zyskać zaufanie. Gdziekolwiek jaka sprawa znajdzie zwolenników wśród ludu, wówczas przeprowadzenie jej ma zapewnione powodzenie. Tak było i z dokonaniem komasacyi w Żeliszewie. Dobra

wola i jedność gospodarzy doraźnie zaczyna się opłacać, bo oto obecnie mieszkańcy Żeliszewa otrzymali pozwolenie na kupno w lasach rządowych 1821 sosen po cenach zniżonych.

Dla zachęcenia naszych współbraci do przeprowadzenia i w innych wsiach komasacyi, skreślam praktyczne wiadomości, mogące ułatwić pracę.

Najprzód o prawach wsi włościańskich. Mieszkańcy tych wsi, pragnący dokonać u siebie zcalenia gruntów, winni wiedzieć, że jakkolwiek zcalić wszystkie grunta, tak orne, jak łąki, pastwiska i lasy, jest rzeczą pożądaną, obowiązkowo jednak tylko wszystkie grunta orne powinny być zcalone i w taki sposób, żeby każdy gospodarz otrzymał cały grunt orny w jednym dziale, którego długość nie powinna przekraczać 5 razy wziętej szerokości, t. j. gdy dział jest szeroki, np. 1 sążeń, długość nie może być większa nad 5 sążni; krótsze działy być mogą, a nawet są pożądane, najlepiej zaś, gdy dział jest kwadratowy. Jeżeli powyższe warunki są zachowane, to rząd daje bezpłatnie jeometrę do przeprowadzania robót, gospodarze zaś w uchwale powinni zaznaczyć, że jeometrze na czas roboty dostarczą: mieszkanie z opałem, furmanki do sprowadzenia jeometry i potrzebnych mu narzędzi, pieszych robotników do pomocy przy wykonywaniu pomiarów i materyały niezbędne do sporządzania wiech i znaków granicznych.

Wiadomo, że nie wszystkie grunta są jednakiej wartości, co przy zcaleniu nastręcza pewne trudności, chodzi bowiem o to, by żaden z gospodarzy nie był pokrzywdzony; czego zdołamy uniknąć, jeżeli dokonamy sprawiedliwego oszacowania gruntów, przyczem należy wziąść pod uwagę nie tylko jakość ziemi zewnętrznej ale i wszystkie warunki danej miejscowości. Dla tego też dobrze jest do komitetu szacunkowego wybrać paru uczciwych i światłych miejscowych gospodarzy, nadto zaprosić paru doświadczonych gospodarzy z okolicy, o ile możności wykształconych rolników. Jeżeli wieś posiada torfowiska, przy szacowaniu takowych należy uwzględnić jakość torfu i głębokość pokładu. Szacowanie gruntu dokonywa się w obecności komisarza i jeometry, i ten ostatni sporządza zaraz odpowiednią mapę, według której w następstwie są odmierzane działy w ten sposób, by ich wartość nie była niższa i nie przewyższała wartości posiadanego dotychczas gruntu przez danego gospodarza.

Wyznaczanie działów może być dokonywane w sposób rozmaity: czy to podług tabelki likwidacyjnej, czy to podług porządku domów we wsi, czy też wreszcie przez losowanie, zaczynając od wschodniej strony.

Przy scalaniu gruntów należy skorzystać ze sposobności i uwzględnić potrzeby ogólne, a więc wydzielić odpowiedni kawałek, około morga, pod szkołę, jeżeli potrzeba — pod kościół lub cmentarz, a także pod szkółkę drzewek owocowych.

Uradziwszy między sobą powyższe punkta, gospodarz winni zwołać zebranie wiejskie, w którem biorą udział wszyscy mający prawo uczestniczyć w sprawach gromadzkich; uchwały zebrania winny być zapisane do księgi uchwał gromadzkich, a kopia takowej z dołączeniem prośby ma być przesłana do komisarza.

Dła załatwienia spraw bieżących w czasie robót przy scalaniu i pośredniczenia między gromadą a komisarzem i jeometrą — wybiera się pełnomocników z pośród gospodarzy sumiennych i dbających zarówno o dobro każdego gospodarza, jak i dobro całego ogółu. Uchwała, prawomocna przy zwykłej większości głosów, nie jak dotychczas przy jednomyślności, może być spisana w sposób następujący.

My niżej podpisani włościanie wsi.... gminy.... powiatu.... guberni.... obecni na zebraniu gromadzkiem w dniu.... pod przewodnictwem.... uchwalamy.... głosami, co stanowi więcej niż połowę wszystkich gospodarzy, majacych prawo być obecny-

mi na zebraniu gromadzkiem, przeprowadzić komasacyę gruntów i prosimy pana komisarza o pomoc i przysłanie nam jeometry. Zobowiązujemy się przytem dać bezpłatnie pomoc przy dokonywaniu pomiarów, a mianowicie: 1) mieszkanie i opał dla jeometry i jego pomocników, 2) podwody dla przewozu jeometry i instrumentów, 3) pieszych robotników przy ustawianiu wiech i kopców i noszeniu instrumentów z potrzebnemi narzędziami, 4) materyały do robienia wiech i znaków granicznych.

Szacowanie i zamiana gruntów ma być dokonana w sposób następujący:.... (tutaj należy wymienić w jaki sposób ma się odbywać szacowanie). Do udziału w szacowaniu i zamianie gruntów zapraszamy następujące osoby.... (wymienić nazwiska).

Na pełnomocników naszych przy przeprowadzaniu komasacyi wybieramy.... (wymienić nazwiska).

Po przesłaniu podobnej uchwały komisarzowi, komisarz zjeżdża na grunt, by razem z gromadą nakreślić ogólny projekt komasacyi, poczem zjedzie jeometra, a po przeprowadzeniu pomiarów odbędzie się druga uchwała gromadzka dla zadecydowania o komasacyi.

Co się tyczy wsi niewłościańskich, to zcalenie gruntów dokonywa się w nich w ten sam sposób, co i we wsiach włościańskich i wystarcza również większość głosów, z tą tylko różnicą, że wsie niewłościańskie nie otrzymują od rządu jeometry bezpłatnie.

Żeliszewiak.

Z prasy.

PODWODY
i obowiązek ich dostarczania.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Głosie Ludu" wychodzącym w Częstochowie, co następuje:

W większości gmin naszego kraju utrwalił się, od wielu lat zwyczaj, że gminiacy, zamiast posyłać codziennie coraz inną z kolei do urzędu gmin-

Z życia Kościoła Ormiańskiego.

Pisma europejskie donoszą z Konstantynopola, że wśród tamtejszych Ormian, będących w unii Kościołem rzymsko-katolickim, wynikły poważne zaburzenia na tle religijnym. Na dzień Bożego Narodzenia zebrali się licznie Ormianie w świątyni katedralnej. Przybyli jednak na tę wielką uroczystość pokoju zbrojni w sękate kije i pałki i swoją groźną postawą a nawet jawnym gwałtem nie dopuścili patryarchy Tercyana do odprawienia nabożeństwa. Doszło przytem do scen tak gorszących, że musiała wkroczyć policya turecka, aby im kres położyć. Parę dni przed tem — również przy pomocy policyi—dostać się zaledwie zdołał do swej rezydencyi patryarchalnej bisk. Tercyan po swym powrocie z Rzymu. Wzburzeni do najwyższego stopnia dyecezyanie chcieli mu i w tem przeszkodzić. Rozjątrzenie owo 130 tysięcy Ormian, którzy się poddali papieżowi (większość ormian, w liczbie około 3 milionów, tworzy Kościół narodowy, niezależny od Rzymu)—wynikło z tego powodu, że Kurya rzymska za pośrednictwem oddanego sobie patryarchy Tercyana ośmieliła się targnąć na swobody i przywileje Kościoła ormiańskiego, by powoli narzucić mu cechy zupełnie rzymskie. Patryarcha, nie bacząc na starożytność odrębności ormiańskich szedł wiernie za wskazówkami Watykanu. A w Kościele ormiańskim, będącym nawet w zależności od Rzymu, lud wierny przy obiorze patryarchy i biskupów, jak również w zarządzie majątkiem kościelnym ma daleko idące prawa, jak zresztą we wszystkich wschodnich samorządnych Kościołach. W 1887 r. wszystkie te przywileje Kościoła ormiańskiego ujęte zostały

nego furmankę, tak zwaną „stójkę",— zamieniają takową opłatą pieniężną, za którą zarząd gminy utrzymuje własną, stałą stójkę. Ponieważ jednak nieraz zdarza się, że po za tą opłatą wymagane są jeszcze podwody od mieszkańców, czy to pod przejazd urzędników, czy straży ziemskiej, lub żandarmów,—przeto niektórzy z gminiaków uważają, że żądanie to jest bezprawne, albowiem oni — wzamian podwód—wypłacili odrazu pewną sumę i ta powinna wystarczyć na pokrycie tych furmanek.

Ażeby nie było nieporozumień, potrzeba, ażeby obie strony—zarówno gminiacy, jak i ci, co biorą pieniądze na utrzymanie stójki, znali dokładnie przepisy obowiązujące, odnoszące się do tych stójek i podwód.

W tym celu uważamy za pożyteczne przypomnieć zainteresowanym te przepisy, za pośrednictwem pisma naszego. Bierzemy je wprost z księgi: „Gmina i Wójt" — wydanej w Warszawie w r. 1901 (red. Majewski). A jakkolwiek zaznaczono w tytule, że wydawnictwo to jest „nieoficyalnem", t. j. nieurzędowem, jednakże napisane w języku urzędowym i zalecone jako instrukcya, stanowi stały podręcznik dla zarządów gminnych, przez władze zwierzchnicze nad gminą w zupełności uznany, a stąd upoważniający do powoływania się nań w tej sprawie.

Otóż odnośnie do podwód, znajdujemy tu na str. 171 rozdział „O powinności podwodowej" („O podwodnoj powinnosti"), mówi on, że:

Na mieszkańcach miejscowych, posiadających własność ziemską, bez różnicy, czy będą to włościanie, czy właściciele wielkich majątków, ciąży obowiązek odbywać kolejno, w wypadkach przez prawo wskazanych, powinność podwodową w naturze.

Na żądanie wójta gminy, podwody (parokonne lub jednokonne) mają być dostarczane:

1) bezpłatne,

2) płatne według taryfy,

3) płatne według przepisów pocztowych.

---

w rodzaj konstytucyi, która jednak nie otrzymała aprobaty papieża. Skoro jednak pod nowym rządem w Turcyi Kościoły wschodnie otrzymały większą swobodę i wolność, zebrali się delegaci ormiańskich parafii, zależnych od Rzymu,— tak świeccy jak duchowni — na wiec narodowy, w celu rozpatrzenia uchwalonej poprzednio konstytucyi i wyraźnego określenia praw ludu. Obrady na owym wiecu przybrały tego rodzaju kierunek, że patryarcha widział się zmuszonym energicznie przeciw niemu zaprotestować i chciał rozwiązać zebranie. Zatarg jednak zaszedł tak daleko, że delegaci ludu wcale nie zwrócili uwagi na protesty swego patryarchy i skoro tylko patryarcha wyjechał z Konstantynopola, aby w Rzymie u papieża szukać pomocy, w dalszym ciągu wiecowali a nawet uchwalili, aby patryarchę zmusić do abdykacyi.

Teraz na pole walki występuje sam papież, zabrania ludowi zbierać się na wiece i zwołuje na dzień 5 paźdz. minionego roku synod ormiański do Rzymu. Ormianie zaprotestowali przeciwko takiemu rozporządzeniu, przeszkodzili do ogłoszenia z ambon reskryptu papieskiego i wyjednali u rządu tureckiego zakaz, aby biskupi ormiańscy nie udawali się do Rzymu na zwołany przez papieża synod. Niektórzy jednak z biskupów zdążyli już wyjechać i synod przyszedł do skutku. Jakie tam postanowienia zapadły, dotychczas nie wiadomo.

Drugiej napaści na prawa narodowe Ormian stał się winien sam papież, gdyż w czasie trwania synodu — z własnej inicyatywy—nie oglądając się w tej mierze na lud i przedstawienie wiernych—zamianował dziewięciu nowych biskupów ormiańskich. Wszelkie z tego powodu protesty o pogwałcenie praw ludu ormiańskiego nie wzięte były pod uwagę, wsku-

Bezpłatne podwody dostarczane być winny:

a) dla przewozu ubogich chorych, wysyłanych przez gminę do szpitali (za wyjątkiem syfilityków),

b) dla przewozu do szpitali osób pokąsanych przez wściekłe zwierzęta,

w) dla urzędników zdrowia publicznego, wysyłanych do szczepienia ospy,

g) dla lekarzy weterynaryi, celem zapobiegania chorobom epidemicznym zwierząt domowych,

d) dla zapasowych szeregowców i posłańców, rozsyłanych w razie mobilizacyi,

e) dla transportowanych aresztowanych osób, kalek, dzieci do lat 14, kobiet z dziećmi przy piersi, w razie transportu ich poza liniami etapowemi,

ż) dla urzędników zarządu gminnego, dla objazdów służbowych, jak również posłańców z korespondencyą pilną, tam, gdzie powinność stójkowa nie została zamieniona na opłatę pieniężną,

z) dla niższych stopni dozorczego oddziału żandarmów (jednokonne), po przedstawieniu przez nich odpowiednich listów otwartych i po zrobieniu na tych listach zaznaczenia o danej podwodzie.

Podwody płatne według taryfy, mianowicie: za parokonną po 4 kop. za wiorstę, a za jednokonną po 2 kop. za wiorstę, dawane być powinny:

a) dla przechodzących wojsk i ich pakunków, oraz dla komenderowanych przez władze oficerów wojskowych i urzędników,

b) dla oficerów żandarmeryi,

w) dla pieszych niższych rang straży ziemskiej (jednokonne), w wypadkach nadzwyczajnych — ściganie przez nich ważnych przestępców, lub osób podejrzanych,

g) dla chorych niższych rang członków straży pogranicznej, wysyłanych do szpitali,

d) dla przewozu chorych, kalek, dzieci do lat 14, kobiet z dziećmi przy piersi, wysyłanych poza liniami etapowemi.

Podwody płatne według taryfy pocztowej: należy dawać oficerom straży pogranicznej i urzędnikom komory, jadącym w sprawach służbowych.

---

tek czego rozgoryczenie Ormian dzisiaj jest tak wielkie, że po świątyniach odprawia się Msza święta cicha, aby lud zgromadzony nie słyszał w czasie uroczystego nabożeństwa imienia znienawidzonego patryarchy. Co więcej, nie jest on bezpieczny od zamachów. Po powrocie jego z Rzymu zgromadzenie narodowe Ormian zażądało kategorycznie, aby się podał do dymisyi i ustąpił z zajmowanego stanowiska. Patryarcha jednak ani myśli ustąpić.

Jaki koniec będzie tego zajścia—niewiadomo. W każdym razie uchwały synodu ormiańskiego w Rzymie musiały być tego rodzaju, że nie przyczyniłyby się do uspokojenia umysłów, skoro dotychczas trzymane są w tejemnicy, i prawdopodobnie nie będą publicznie ogłoszone. Okazuje się więc, że nawet w Turcyi skorzystał papież z ogłoszonej tolerancyi wiary i sumienia i chciał Ormian wyzuć z ich starych przywilejów. Ormianie wobec tego zagrozili zerwać unię z Rzymem. I byłby to—co prawda—najskuteczniejszy środek ocalenia swoich przywilejów.

Książe Maksymilian Saski w swoim słynnym artykule, potępionym przez papieża, zaznaczył pod koniec 1910 roku wyraźnie, że wielkim błędem Zachodniego Kościoła jest zbyt małe zrozumienie i ocenienie właściwości Wschodu, wskutek czego oddala go coraz bardziej od siebie. Upomnienie to przeszło w Rzymie bez wrażenia i w dalszym ciągu rządzą w Watykanie podług rzymskiego szablonu. A papież obecny jak nie rozumie potrzeb obecnego czasu tak również nie odczuwa narodowych właściwości wschodnich ludów. Nic dziwnego, że w takich warunkach Rzym ponosić musi same straty.

Wreszcie, według istniejących w kraju przepisów oddzielnych, w razie przejazdu Członków Domu Cesarskiego ze świtą, Osób Najwyższych, dworów zagranicznych i osób stojących wysoko w hierarchii urzędniczej, mieszkańcy miejscowi obowiązani są dostarczać koni i przyzwoitych ekwipaży, za należną opłatą.

Konie, przeznaczone pod przejazd Najwyższego Domu i znakomitych osób, winny być rosłe, silne, zdrowe, zdatne do pośpiechu i szybkiej jazdy, dworskie obywatelskie lub dorożkarskie, w przyzwoitej uprzęży, z mocnemi postronkami i z woźnicą na każdą parę koni, porządnie odzianym, umiejącym dobrze powozić i kierować końmi, znającym dobrze drogę i znanym z trzeźwości.

Rozkład powinności podwód na mieszkańców, jak również ustanowienie kolei i sposobu odbywania tej powinności, należy do atrybucyi zebrań gminnych, a zarazem wolno jest właścicielom większej własności umawiać się z włościanami o sposób odbywania tej powinności w naturze albo w pieniądzach.

Nadzór nad prawidłowem odbywaniem ustanowionej przez zebranie gminne kolei wsi i osób, obowiązanych dostarczać podwody, oraz rozporządzanie niemi należy do wójta gminy, który obowiązanym jest posiadać w tym celu specyalną księgę sznurową i zapisywać w niej, kto i kiedy odbył swą kolej.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Przeczytałem „Goniec“ № 44 i „Kuryer Polski“ № 26, gdzie piszą o zajściu między maryawitami w Łodzi. Otóż bardzo do smaku podali pokarm swoim czytelnikom, nie wiadomo tylko, na jak długo. Bo pamiętam temu rok, jak im podawali o Żebrowskim; bardzo się im podobało. A na Wielkanoc co podali o O. Skolimowskim, to święcenie poporzucali, a to z apetytym jedli, tylko że za to cały czas chorują. Przyznać trzeba, że niektóre pisma prasy polskiej dbają o swoich czytelników, posyłają im coś nowego o maryawitach na zapusty, to na Wielkanoc, a ci wszystko porzucają i to jedzą.

Przez cały czas walki z maryawitami z rzymskiego obozu wkradają się do maryawitów i zawsze urządzą jakieś bluźnierstwo, choć wprawdzie to maryawitom nie szkodzi, bo przez te intrygi zabieracie śmiecie nazad do siebie, a oczyszczacie Maryawityzm.

Dziwna rzecz, co za podłość, że jak o swoich biskupach i księżach, co na wszystkich szpaltach rozmaitych pism zawsze pisze o ich występkach i rozmaitych zbrodniach, to oni nie czytają i nie gorszą się z tego. A jak jaki plugawy świstek ułoży coś na maryawitów i poda im do wiadodomości, to niby im tak chodzi o Imię Boże, tak się gorszą z tego. O szatańska obłudo, od ciebie wyszło zgorszenie na cały świat, a jeszcze się nie upakarzasz, ale walczysz ze wszystkimi. Myślisz, że kogo pokonasz? Wiedz to, że najprzód sama zginiesz.

Napiszcie raczej, panowie redaktorzy, swoim czytelnikom, jak wasz biskup Bougaud, Francuz, przeniósł papieża nad Pana Jezusa; albo napiszcie o koronacyi waszej trójki na 27 lutego w Piotrkowie, a mianowicie Macocha, Starczewskiego i Olesińskiego, bo już wszystkie ceremonie gotowe.

Julian Zalewski.

KALENDARZYK.

Styczeń

30	Wtorek	Martyny P. M. Sabiny P.
31	Środa	Piotra Nolasko W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.